

Atomowy guzik weganizmu

Wykorzystywanie zwierząt w dzisiejszym świecie jest jednocześnie wszechobecne i niewidoczne. Jest normą, z którą większość jest oswojona. Tak, jak nie słyszy się szumu ulicy, przy której się mieszka, tak można przez całe życie pozostać obojętnym wobec faktu, że w zwykłym codziennym marszu idzie się dosłownie po zwierzęcych trupach. Proces wychowania sprawia, że dostosowanie do normy następuje bezwiednie i trwale. Samo dostosowanie jako takie postrzegane jest jako wartość. Ci, którzy wychowują, zwykle nie rozbudzają refleksji i nie promują krytycznego myślenia i umiejętności kontestacji. Któż chciałby szkolić drwali, którzy nie tylko zetną gałąź, na której wygodnie się siedzi, ale i obalą całe drzewo?

Czasem, z różnych powodów, ktoś zaczyna dostrzegać śmiercionośną konstrukcję świata i swoją w nim rolę. Ci, którym zaczyna być nieswojo, reagują, lecz różnie. Wielu chroniąc swoje dobre samopoczucie szuka usprawiedliwień i je znajduje. Kultura podsuwa cały wachlarz znieczuleń, autorytety nadają im moc, a niewiedza ułatwia ich wchłanianie. Z pomocą przychodzi wsparcie pod postacią dogmatów antropocentrycznych religii. Niektórzy skłonni są do zmiany, ale jest ich niewiele. Spośród nich tylko część próbuje konsekwentnie odciąć się od wspierania wykorzystywania zwierząt. To weganie, cienka strużka wyjątku od reguły.

Słowo weganizm oznacza filozofię oraz sposób życia, który stara się wykluczyć, jak tylko to możliwe i praktyczne, wszystkie formy eksploatacji i okrucieństwa względem zwierząt, ich eksploatacji do celów żywieniowych, produkcji odzieży, lub podobnych celów. Filozofia ta ma na celu szerzenie i promowanie rozwoju i użytkowania produktów alternatywnych pochodzenia niezwierzęcego dla dobra ludzkości, zwierząt i środowiska. W terminologii żywieniowej oznacza to praktykę niekorzystania z wszystkich produktów, które w całości lub częściowo pochodzą od zwierząt - *definicja weganizmu opracowana przez The Vegan Society*

Weganie, jak wielu przedstawicieli innych mniejszościowych grup, mają tendencję do lgnięcia ku sobie, szukania sobie podobnych, tworzenia "środowiska", choćby wirtualnego. Ma to swoje oczywiste dobre strony: łagodzenie poczucia wyobcowania, możliwość przyjaznej dyskusji, wzajemnej nauki i zrozumienia. Niektórzy weganie dużą część czasu spędzają we własnym gronie. Widać w nich rys zasklepienia w świecie, który przesiąknięty jest mechanizmem samopotwierdzenia. Przytakują sobie na wzajem, z nurtu informacji wyławiają opinie i fakty, które potwierdzają ich zdanie. Potwierdzeń jest sporo, bo wszelkich publicznie wyartykułowanych poglądów jest nieprzeliczona ilość. W ten sposób, tworząc swoją wegańską gawrę, mogą mieć złudne wrażenie, że są wpływowi, rozumiani, jest ich wielu i wszystko zmierza w dobrym kierunku. Nic z tych rzeczy. Wielu wegan na co dzień uczy się i pracuje w otoczeniu ludzi, którzy mają całkiem inne przekonania i robią rzeczy lub wypowiadają uwagi, które weganom wydają się obrzydliwe, szkodliwe i smutne. Jest to denerwujące i czasem bolesne, ale pozwala utrzymać kontakt z rzeczywistością.

W Polsce weganie stanowią zaledwie ułamek procenta społeczeństwa. Idea weganizmu nie jest jeszcze w głośny i klarowny sposób wyartykułowana. Praktyka nie jest pełnoprawną opcją w publicznym katalogu dostępnych sposobów życia. Weganie nie mają efektywnych i efektywnych narzędzi propagowania swojej idei i nie mają wyłącznie sprzymierzeńców w świecie nauki - od medycyny po filozofię. Nie mają przyciągających uwagę celebrytów,

znanych choćby z tego, że są znani. W 66 lat po tym, gdy twórca pierwszej organizacji wegańskiej i samego pojęcia weganizmu Donald Watson wystukał na maszynie i zszyl zszywaczem dwanaście kartek pierwszego numeru czasopisma "The Vegan News", jesteśmy w Polsce niemal na początku wegańskiej drogi, a futurości nie kreślą wizji wegańskiego świata.

Jako weganie jesteśmy w momencie, kiedy mozolnie przygotowujemy grunt pod coś, co jest zaledwie hipotetycznym światem dalekiej przyszłości, w dodatku nie najbardziej prawdopodobną jego wersją. Dopiero zbieramy krzeselka dla słuchaczy w wymarzonej wielkiej auli, która jest jeszcze w planach. Nadajemy pojęciom odpowiednie znaczenie, budujemy skojarzenia i uczymy się wysławiać w mowie do ludzi, o których zainteresowanie powinniśmy o wiele energiczniej niż dziś zabiegać. Nie tyle po to, żeby ich przekonać, a żeby w ogóle mogli i zechcieli nas wysłuchać. Jedynym mechanizmem zmian, jaki mamy, są powolne i kapryśnie młyny ewolucji ludzkiej świadomości. Mozolny proces odzwyczajania od dotychczasowych nawyków, które są wystarczająco bezpieczne, smaczne i powszechne, żeby trwać.

Spróbujmy zatrzymać się kiedyś na ulicy, albo usiąść gdzieś przy kawie i spojrzeć na przechodzących ludzi jak na potencjalnych wegan. Czy oni są gotowi na zmianę? A ci w promieniu dwóch metrów, którzy razem z nami tworzą tłok w autobusie? Gdybyśmy mieli specjalny *atomowy guzik weganizmu* i nieopatrznie go użyli, nagle i kompletnie weganizując świat, wpędzilibyśmy ludzi w poważne kłopoty. Wygląda na to, że decyzja o użyciu tego guzika byłaby niehumanitarna. Czy to znaczy, że na weganizm jest jeszcze nie czas? Nie, bo taki guzik nie istnieje, a w skali społeczeństwa ewentualne zmiany mogą nastąpić wyłącznie stopniowo, jako rosnąca w dłuższym okresie czasu suma osobistych wyborów.

Niestety, również wiele osób działających na rzecz zwierząt nie rozumie weganizmu i nie widzi potrzeby jego propagowania, szczególnie w bezpośredniej formie. Pragmatycy mówią, że na tę ideę jest jeszcze za wcześnie, że świat nie jest gotowy i trzeba poczekać na lepsze czasy. W jaki sposób przygotować świat do zrozumienia i akceptacji nowości bez mówienia o niej szczerze, otwarcie i bez kompleksów? Czy strategia ubierania weganizmu w maskujące i mylące opakowanie, promowania go ukradkiem, nazywania go wegetarianizmem, bo ten jest powszechniej znany i akceptowany, „dieta przyjazną zwierzętom”, bo to określenie jest na tyle ogólne, że strawne dla wielu, sprawi, że świat stanie się gotowy na weganizm? Na to, co było zaledwie przemyślane lub wręcz skrętnie ukrywane?

Ktokolwiek promuje weganizm jako lepszy wybór, musi zakładać, że ludzie są zdolni dokonania tego wyboru. Że są w stanie usłyszeć, zrozumieć i zaakceptować nową ideę i zacząć żyć według innych zasad. Niekoniecznie od razu i z pewnością nie bez problemu. Jedynym sensowym założeniem jest przyjęcie, że istnieje płaszczyzna spotkania z innymi. Ludzie dają wiele sygnałów wrażliwości i empatii. Potrafią widzieć w zwierzętach, którymi się opiekują, zwierzęce osoby, mające uczucia, preferencje i charaktery. Oczywiście, kultura rezerwuje taki status jedynie dla wybranych zwierząt, jednak to kontakt z nimi może być dzisiaj okazją do udowodnienia umiejętności, bez których akceptacja w weganizmie w przyszłości nie będzie możliwa. Spotkajmy się więc z nie-weganami odwołując się do doświadczeń, które nas łączą. Przecież i my sami nie staliśmy się weganami rodząc się na nowo.

Tekst ukazał się w magazynie Organic 1(4)/2011